A. D. 1909. Nr. V.

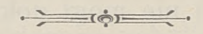
CURRENDA

Nr. 2652.

Visitatio canonica Decanatus Kolbuszowaënsis.

1. Die 11. Junii a. c. horis pomeridianis ad Czarna veniemus ibique diebus 12. et 13. Junii sacris fungemur officiis.
2. Diebus 14. 15. 16. Junii in Kolbuszowa.
3. Diebus 17. et 18. Junii in Cmolas.
4. Diebus 19. et 20. Junii in Trzęsówka.
5. Diebus 21. et 22. Junii in Ostrowy tuszowskie.
6. Die 23. Junii in Niwiska.
7. Diebus 24. et 25. Junii in Rzochów.

Durante visitatione omnes Sacerdotes dioecesani sumant — permittentibus rubricis — quotidie in Missa collectam: »de Spiritu Sancto«.



L. 2636.

Stawianie i utrzymywanie kościoła, jego sprzętów i zabytków.

Z pociechą serca stwierdzić możemy objawiającą się w naszych czasach żywą działalność w kierunku budowy, rozszerzania, odnawiania i zdobienia kościołów, co dawniej bywało zaniedbywanem. Nie da się jednak zaprzeczyć, że chwalebna ta działalność, którą z Naszej strony popierać się staramy, miewa czasami wyniki — wielkiej ofiarności i poświęceniu nie odpowiadające, a nawet ujemne, lub zgoła dla kościoła i parafii niekorzystne. Pragniemy tedy zwrócić uwagę Wiel. Duchowieństwa

parafialnego na przyczyny tego niepożądanego zjawiska, aby rzecz wyjaśnić, złemu zaradzić i odnośne obowiązki przypomnieć.

I. Stawianie kościoła — to wielka i ważna sprawa. Budynek, którego postawienie znacznego kapitału pieniędzy, pracy i poświęcenia wymaga, który przeznaczony jest, by służył potrzebom religijnym całych pokoleń, choćby był najskromniejszy, powinien mieć właściwą i odrębną cechę, odpowiadać zasadom architektonicznym i posiadać wszystkie warunki trwałości. Źle się kościołowi przysłużył, kto budował niedbale, gdyż w niedługie lata potrzebną będzie rekonstrukcya, aby go uchronić od zawalenia.

Dla zapewnienia trwałości budowy potrzeba doborowego materyału, fachowego kierownictwa i sumiennego wykonania. Co jednak głównie stanowi o wartości dzieła, to są plany. Punkt ciężkości całej budowy spoczywa w pracach przygotowawczych.

Te zaś załatwia się w taki sposób, że przewodniczący, po uznaniu przez komitet potrzeby budowy, wyszukuje architekta, a sporządzone przez niego plany i kosztorysy wraz z uchwałą komitetu przedkłada Konsystorzowi biskupiemu do zatwierdzenia i dalszego postępowania urzędowego.

Takie załatwienie przedwstępnych czynności uważa się za dostateczne i wystarczające. W rzeczywistości, co miało nadać kierunek budowie, to było jedynie wynikiem konferencyi między przewodniczącym komitetu i architektą, a cała sprawa w ręce tego ostatniego została złożoną. A to jest pierwsza nieprawidłowość, która niekorzystne następstwa za sobą pociągnąć może. Nie zawsze bowiem znajdzie się architekt, który do słusznych wymagań i potrzeb miejscowych może i chce się dostósować; im zdolniejszy, tem więcej na pomysłach swych wyciska piętno swego indywidualizmu, i dla własnej renomy zaprojektuje budowę, może artystycznie dobrą i zdobną, ale właśnie z powodu dekoracyi za kosztowną, której utrzymanie znacznych i ciągłych będzie wymagało nakładów. Akceptując takie plany zaniedbuje się przestrogę ewangeliczną (Luc. XIV) zawartą w przykładzie człowieka, który budując, nie liczył się z nakładem i nie mógł dokonać. Że zaś rozpoczętą budowę kościoła dokończyć się musi, więc z nowymi ciężarami łzy z oczu ludzi się wyciska, a przyjęty ochotnie obowiązek dostarczenia funduszów na budowę kościoła staje się, w miarę rosnących wymagań, przykry i nieznośny dla parafian, a sama budowa znienawidzoną.

Nie jesteśmy przeciwni budowie wspaniałych kościołów, ale tylko tam, gdzie środki na to pozwalają; pragniemy, by świadcząc o żywej wierze ludności, odpowiadały godnie swemu przeznaczeniu, ale zarazem, by nakład na budowę sił finansowych parafian nie przekraczał. Głównie o to Nam chodzi, by wierni, czy z przyczyny zbytniego oddalenia, czy z powodu szczupłości kościoła, obowiązków religijnych nie zaniedbywali, od służby Bożej nie odwykali i duchowo nie dziczeli. Lepiej tedy, by w wielkiej parafii stanęło kilka choćby skromniejszych kościołów, niż by miano budować jeden, choćby najwspanialszy, z którego dalsi mniej korzystają, a porówno z innymi do jego kosztów przyczyniać się muszą.

Słuszności tych wymagań nikt zaprzeczyć nie może, a nadto każdy przyznać musi, że zupełne zdanie decyzyi co do planów na technika, bywa przyczyną licznych

błędów, a co miało być pociechą i zasługą, staje się powodem zmartwienia i zarzutów. Każdy jednak pomyśli, że Władza duchowna ma z mocy urzędu i stanowiska swego, a nadto postanowieniami ustawy zagwarantowane prawo nadzoru, że bez jej zatwierdzenia planów i kosztorysów i przedłożenia władzy politycznej, przeprowadzenie rozprawy konkurencyjnej jest niemożliwem, że tedy powinna przedłożone sobie projekta badać, a gdy w nich jaką niewłaściwość spostrzeże, zwracać je komitetowi do poprawy i uzupełnienia.

Tak też czyni, usterki wytyka, a nieraz i plany odrzuca. Gdy jednak otrzymuje sprawę gotową i przesądzoną, gdy odrzucenie planów i kosztorysów, które setki a nawet tysiące kosztowały, wystawia parafię na niepotrzebne wydatki, więc Konsystorz biskupi, gdy błędy nie są zbyt rażące, ogranicza się na oświadczeniu, że przeciw budowie według przedłożonych planów niema nic do zarzucenia. Jeżeli nadto uwzględni się tę okoliczność, że plany w toku budowy bywają samowolnie zmieniane, a całość detailami urągającemi stylowi kościoła zeszpeconą, że niektórzy XX. Proboszczowie urgują zatwierdzenie i zwrot aktów »gdyż i tak inaczej się będzie budować lub, że proszone zatwierdzenie miało być tylko approbatą już dokonanej a bardzo lichej roboty«, pytamy, czy w takich warunkach nadzór władzy duchownej nie jest illuzoryczny i nie schodzi na czystą formalność? czy przedkładanie gotowych planów i kosztorysów nie wprowadza Nas w położenie przymusowe akceptowania wszystkiego, co z architektem postanowiono? Nam się przyznaje prawo i obowiązek nadzoru i pozostawia całą odpowiedzialność, a sprawą tak się kieruje, jakobyśmy byli jedynie organem kancelaryjnym do proszenia władzy politycznej o przeprowadzenie rozprawy konkurencyjnej. A to jest druga niewłaściwość i nieprawidłowość, która uniemożliwia poprawę pierwszej.

Aby prawo nadzoru mogło być przez Nas w całej rozciągłości wykonanem, należy przedewszystkiem projekta i szkice budowy z oznaczeniem przybliżonej sumy kosztów przedłożyć Nam do zbadania, a dopiero po ich zatwierdzeniu polecić wykonanie planów i kosztorysów i te wraz z uchwałą przedstawić do dalszego urzędowego postępowania.

Uprzednie uzyskanie zatwierdzenia uchyli też możliwość zarzutów i kollizyj w tym wypadku, gdy budowa nowego kościoła projektowaną jest na miejsce starego, który może mieć wartość archeologiczną, a w tym wypadku miałby być zburzonym. Dla poważnych i rozlicznych względów decyzyi o losie starego kościoła nie możemy pozostawiać komitetom parafialnym i Zarządom kościoła, ale zbadanie i zarządzenie zastrzegamy Sobie i to pierwej, zanim formalności dotyczące budowy nowego kościoła dopełnione zostaną.

Zauważyć też wypada, że przy budowie kościoła bardzo częstym powodem przykrości są przedsiębiorcy; nie iżby budowa we własnym zakresie miała być lepszą lub tańszą, ale że niebaczny wybór przedsiębiorcy, nie przedstawiającego dostatecznych gwarancyi naraża nieraz na zawód. Wybrawszy znaczniejsze zaliczki zrzuca się z dalszego prowadzenia budowy, a komitetowi do wszystkich strat i trudów przybywa proces i koszta adwokackie.

Przytoczone uwagi i zastrzeżenia odnoszące się do budowy, stosują się i wtedy, gdy chodzi o:

II. Rozszerzenie kościoła, które również ma swoje i to znaczne trudności. Każda znaczniejsza budowa przedstawia w sobie pewną architektoniczną mniej lub więcej udatną całość, z którą projektowana rekonstrukcya liczyć się musi. Przeróbki nie uwzględniające charakteru budowy, szpecą ją, deformują i pozostaną błędem nie do poprawienia. Jak stawianie, tak i rozszerzanie kościoła wykonać się powinno według ogólnego naprzód sporządzonego planu, chociażby na razie nie wszystkie jego szczegóły miały być wykonane. Wszelka robota bez planu, de casu ad casum, ma tę słabą stronę i przykre następstwa, że nieraz poprawiać i przerabiać, a nawet usuwać wypadnie, co się poprzód zrobiło.

Rozszerzanie kościoła liczyć się musi z całością architektoniczną a nadto fachowego kierownictwa wymaga wtedy, gdy budowa jest stylową. Zaznaczyć jednak należy, że reguła ta odnosi się tylko do architektonicznych części, nie zaś do istniejącego urządzenia wnętrza kościelnego. Dla przywrócenia jedności stylowej, przerabiać lub usuwać sprzęty w innym stylu wykonane, byłoby sprzecznem z tradycyą i intencyami Kościoła św.

III. Restaurowanie i odnawianie kościoła bywa nieraz długie lata zaniedbywanem, skąd pochodzi, że co w początkach można było małym kosztem naprawić, to później znacznie więcej kosztuje.

Tak np. nie zwraca się uwagi, że dach w załamaniach przecieka, że wiązania dachowe gniją, że mury pękają i są zielone od wilgoci, że woda deszczowa niema od kościoła odpływu i t. p., ale za to złoci się ołtarze lub maluje kościół. Takie postępowanie jest niewłaściwe.

Przedewszystkiem ratować należy zagrożone części konstrukcyjne, jak dach i ściany, to jest pierwsze i niezbędne, bo szerzące się zniszczenie nagli o pośpiech i woła szybkiego ratunku. Gdy to będzie zrobione, jeszcze dosyć czasu zostanie na ozdobę kościoła.

Gdy kościół z lichego materyału, np. z kamienia rzecznego stawiany, lub gdy za nadto zniszczony, a odrestaurowanie znacznych wymagałoby nakładów, należy się dobrze zastanowić i stwierdzić, czy nakład się opłaci i restauracya na długo wystarczy; w razie przeciwnym lepiej będzie, dla ratowania parafii od niepożytecznych wydatków,* wstrzymać odnawianie, a za to dążyć do budowy nowego kościoła.

Odnawianie ma też swoje zasady, któreby przestrzegać należało. Każdy przedmiot w kościele powinien się przedstawiać tem, czem jest a nie udawać co innego. Po naszych kościołach ołtarze drewniane pokrywa się białą farbą i w znacznej części złotem; tak drzewo ma udawać marmur, a złoto każe przypuszczać, że pod spodem jest bronz. Skądby się wzięły marmur i bronz w drzewianym kościele? Czyż nie lepiejby było, drzewu pozostawić, względnie nadać mu jego kolor naturalny (tylko nie z pomocą żółtego ugru), a listewki dla uwydatnienia konturów, ramy obrazu i część ornamentyki uwydatnić złotem?

Zdobi się front ołtarza, który lśni od złota i barwy, gdy zaglądnąć za niego, widać deski nie hyblowane, wiekowy kusz i festony pajęczyny, skład lamp i odłożonych kwiatków papierowych: czysty śmietnik kościelny. Zaś mensa ołtarzowa, tak

zdobna od strony kościoła, tu przedstawia się ruiną walącego się muru. A przecież to ten sam ołtarz, na którym odprawia się bezkrwawa Ofiara i gdzie św. Sakrament się przechowuje! Zdobiąc front Ołtarza godzi się, by tylną ścianę jego odnowić, framugi deskami obić, a całość przeciągnąć farbą pokostową lub minią, która będzie chronić drzewo od wilgoci i robactwa, zaś służbie kościelnej przykazać, by i z tamtąd wymiatała śmieci. Wtedy lud idący za ołtarz na ofiarę, przykona się, że frontowa dekoracya to nie jest blichtr, zakrywający »brzydkość, spustoszenia«. Tak odnawianie kościoła powinno iść w parze z utrzymaniem go w porządku.

Tym, którzy fundowali wewnętrzne urządzenie kościelne, nie zawsze słońce zrozumienia świeciło; ograniczeni w środkach pieniężnych posługiwali się często domorosłymi artystami i samouczkami, którzy rzeźbili figury według jednego szablonu i naśladując niezgrabnie widziane gdzieś wzory barokowe, napełnili kościoły nasze rozwichrzonemi i powykrzywianemi figurami aniołów i świętych, które mogą odrażać i śmieszyć, ale nigdy przyczyniać się do ozdoby świątyni i podnoszenia powagi nabożeństwa. Na ołtarzu przedrzeźniają się sobie aniołki, na środku nawy odrażająca figura Pana Jezusa biczowanego, u drzwi i w ogrojcu krucyfixy, co które to więcej brzydkie aż do karykatury. Figury takie należy usuwać, ale równocześnie zastępować je lepszemi; i wtedy nie potrzeba się obawiać, aby parafianie się gniewali, lub usuwaniu stawiali trudności.

IV. Zdobienie kościoła. Pierwszą ozdobą kościoła jest duch wiary i pobożność parafian, w drugim rzędzie harmonijne dostósowanie urządzenia kościelnego oraz czystość i schludność. Nie przyczyniają zaś ozdoby firanki i papierowe kwiaty na ołtarzach, podarte i pomięte chorągwie, figury feretronów poubierane w suknie i włosy, rozwieszone na ścianach oleodruki, sprzęty, jak ławki, konfessyonały i balasy, pozostawione w surowem drzewie bez pokrycia brunoliną lub pokostową farbą i t. p. W szczególności:

1. Okna bywają oszklone różnobarwnem szkłem, przez które padające światło słoneczne rzuca jaskrawe blaski, czerwone, zielone, niebieskie na twarze i postacie zgromadzonych. W pewnym kościele okna koło wielkiego ołtarza zaszklono całe na żółto. Ujdzie to na ganku plebańskim, ale nie w kościele, a już najmniej nad W. ołtarzem. Mają one udawać i zastępować witraże. Pamiętać jednak, że szkło witraży, nie jest wskróś zabarwione, ale ma polewę kolorową tylko po jednej stronie, stąd światło w nich rozszczepia się w łagodne barwy. Gdy nie ma funduszu na witraże, wystarczy dać szkło tak zwane denkowe (Butzengläser), a nawet matowe gładkie, co najwięcej obramowane kolorową bordurą.

2. Malowanie przyczynia się do ozdoby Domu Bożego, gdy artyzm i znajomość techniki malarstwa ściennego łączy się z świadomością, czem i jakim winien być ten dział sztuki kościelnej. Ma ono nie tylko wypełnić ściany malowniczą dekoracyą, dostroić wnętrze kościoła do pewnego tonu, uwydatnić strukturę budowy i odpowiadać jej stylowi, ale co najważniejsze, przyczyniać się do chwały Bożej i zbudowania wiernych. Prawdziwą nędzą jest obielić ściany wapnem siwą farbką zabarwionem, lichotą pokrywać je malowaniem pokojowem, ale błędem jest zdobienie kościoła czysto dekoracyjne, choćby artystycznie doskonałe, które z świętością

i przeznaczeniem miejsca niewiele albo wcale związku niema. Jeźli zaś malowanie razem z pieśnią i organami nie może lub nie umie śpiewać Panu chwały, głosić wielmożnych spraw Bożych i podnosić serc ad desiderium collium aeternorum, niechże choć nie głuszy uczuć religijnych, fanfarą barw nie krzyczy i nie wydziera się naprzód, niech nie wprowadza modlących się w niepokój i roztargnienie. Prawdą jest, że czas złagodzi jaskrawość farb i rysunku, ale to pewnem, że wydane pieniądze się nie wrócą.

Na polu malarstwa kościelnego widzimy dużo dobrych chęci, tylko cele i środki jego nie wszystkim są dosyć jasne. Pragniemy, by artyści nasi znaleźli pole pracy w kościołach i usunęli bezmyślną dekoracyę, by przejęci ideami religijnemi stworzyli szkołę z jasno wytkniętym kierunkiem i z pracy swej mieli nietylko chlubę i pożytek, ale i zasługę przed Bogiem.

V. Sprawianie sprzętów i szat liturgicznych, oraz ich odnawianie. Co się nabywa, lub tytułem ofiary dla kościoła przyjmuje, powinno być miejscu św. odpowiednem, pod względem materyału i wykonania doborowem, nie zaś jedynie nowszem od starego sprzętu. Sprawiono np. figury kamienne nad portal kościelny, które niewiele były lepsze od dawniejszych, więc szkoda było pieniędzy i zachodów dla takiej zamiany. Przyjmuje się w ofierze od pielgrzymujących parafian chorągwie iście częstochowskie, z których niedługo strzępy będą wisiały. Kupuje się tanie, w rzeczywistości płaci się drogo liche apparaty, które się wnet rozpadną; gdyby coś dołożyć, a kupić lepszą materyę, trwałoby 3 razy tyle i t. p.

Pamiętać należy, że roboty dawniejsze tak co do materyału jak i wykonania są w ogóle lepsze od dzisiejszych. Malowania, sprzęty i czy tkaniny czasów naszych są obliczone na dziś, na prędki obrót kapitału i warunków trwałości nie mają. Może się kiedyś okaże, że po kościołach dotrwają pamiątki XVII i XVIII wieku; z naszych czasów i śladów nie pozostanie, jakoby w XIX i XX wieku wiernych i ich ofiarności nie było.

Z tego względu w wielu wypadkach byłoby lepiej, z usuwaniem starych sprzętów i apparatów dla zrobienia miejsca nowym, zbytnie się nie śpieszyć. Jeźli n. p. ołtarz, rzeźbione ławki lub ambona, przedstawiają wartość artystyczną i w ostatecznej ruinie się nieznajdują, lepiej postarać się o odnowienie, dorobienie spruchniałych części, a dłużej potrwa od nowego. Ornat z starej materyi należycie odnowiony, dłużej służyć będzie od dzisiejszych fabrykatów.

Sprawianie sprzętów kościelnych powinno zastósowanem być do stylu budowy, a w braku tegoż do istniejącego urządzenia. Niewłaściwem tedy jest obok naśladownictw renesansowych i barokowych stawiać ołtarz »gotycki« w którym w rzeczywistości bezduszne naśladowanie form, stawianie sterczyn i obkładanie »żabkami« jest tylko parodyą gotyku. Tak widzieliśmy plany ołtarza dla pewnego klasztoru, w którem szczytowe wiązanie raczej do altany, nie zaś do ołtarza się nadawało. Zauważyć też musimy, że mnożenie ołtarzy po nad rzeczywistą potrzebę miejscową, których utrzymanie stałych ofiar wymagać będzie, nie jest wskazanem.

W nielicznych tylko wypadkach byliśmy proszeni o approbatę planów na sprzęty i wewnętrzne urządzenie kościoła, rzekomo z powodu, że ten wydatek

pokryty ofiarami wiernych, rozprawy konkurencyjnej nie wymagał. Jednak prawo nadzoru Naszego od źródła funduszu nie zależy. Jeźli zaś nie przedłożono projektu z powodu, że rzeźbiarz rysować nie umie, już to samo wystarczyło, aby mu roboty nie powierzać.

VI. Konserwacya zabytków. Zabytkami w ogóle zwią się przedmioty czasów dawniejszych, mające dla historyi, sztuki lub oświaty szczególniejsze znaczenie. Do zabytków kościelnych liczą się artystycznie wykonane obrazy, malowania ścienne, rzeźby, pomniki, sprzęty i apparaty liturgiczne, księgi i dokumenta; cały też kościół może być zabytkiem, gdy w całości i szczegółach stylowo jest przeprowadzonym.

Wartość zabytków mniej polega na rzadkim zresztą cennym materyale, więcej na artystycznem wykonaniu, głównie zaś na tem, że są pomnikami przeszłości, dowodem kultury narodu, żywem świadectwem wiary i pobożności minionych pokoleń. Taki np. obraz w wielkim ołtarzu malowany na drzewie, do którego pokolenia wiernych podnosiły oczy i serce, mimo archaicznej sztywności, żadnem choćby najdoskonalszem nowszem dziełem godnie zastąpić się nieda. Oparł się pożogom, grabieży i wszystko niszczącemu zębowi czasu, nabył prawa do poszanowania, opieki i pozostawienia go na miejscu.

Wrogiem zabytków jest brak rozumienia się na rzeczy i idące za nim niedbalstwo. Cenne rzeźby, hafty i tkaniny walają się po strychach kościelnych, artystyczne obrazy oddaje się partaczom do przemalowania, przez co całą wartość tracą, pergaminy idą na poprawę miechów i t. p. Tyle przedmiotów, może wielkiej wartości, tyle pracy i ofiarności marnieje, a to z winy tych właśnie, którzy je cenić i strzedz byli powinni, aby tę ozdobę kościoła i skarb parafii przyszłym pokoleniom przekazać.

Drugim wrogiem jest chciwość, która łakomiąc się na ofiarowaną przez ajenta sumę, z lekkiem sercem zabytku się wyzbywa i kościołowi krzywdę czyni, choćby cena kupna na cele kościelne była przeznaczoną. Którzy tak postępują znać zapomnieli artykułu de alienatione bonorum ecclesiae i prerogatywy swe przekroczyli. Dysponowanie zabytkami kościelnymi nie należy do Proboszcza, owszem, stoją one pod szczególną opieką Kościoła i rządu, że nietylko je usuwać, sprzedawać, z kościoła wydawać, ale nawet bez szczególnego upoważnienia i zastrzeżeń odnawiać nie wolno.

Pragnąc ratować, co jeszcze pozostało postanawiamy, aby zabytki sztuki religijnej w każdym kościele były oznaczone, spisane i w inwentarzu zanotowane; nadto przykazujemy, by JW. Zarządcy parafii mieli je w szczególniejszej opiece, a XX. Dziekani przy wizytach dziek. istnienie i stan ich sprawdzali i o tem w sprawozdaniach swych Nam donosili.

Jeźli zaś stan zabytku jest tego rodzaju, że już do liturgicznych potrzeb, względnie do ozdoby kościoła służyć nie może, należy go za rewersem w inwentarzu złożyć się mającym, oddać do Muzeum dyecezalnego, gdzie przechowany, będzie chlubą dyecezyi, oraz środkiem wykształcenia estetyczno historycznego dla przyszłych kapłanów.

Dla umożliwienia i ułatwienia przytoczonych tu zarządzeń mianowaliśmy delegatem Naszym profesora Sztuki kość. w Seminaryum duchownem Przew. X. prałata Fr. Leśniaka z tem, by we wszystkich wyżej poruszonych sprawach w Naszem zastępstwie wydawał potrzebne zarządzenia, XX. Proboszczom służył radą i wskazówkami, porozumiewał się z gronem c. k. konserwatorów, a w razie potrzeby udawał się na miejsce za zwrotem rzeczywistych kosztów podróży. Zaś Wiel. Duchowieństwu parafialnemu polecamy, by w tych sprawach do niego się odnosiło i do udzielonych informacyj i zarządzeń się stósowało.

Wydawnictwa „Związku księży abstynentów".

Zwracamy uwagę Wielebnego Duchowieństwa Dyecezalnego na wydawnictwa Związku powyż wymienionego. Uważamy za godne polecenia tak obrazki: »Pamiątka pierwszej Komunii św.« i »Przyrzeczenia wstrzemięźliwości« i inne, jakoteż i druki na większych i mniejszych kartach, w których są wymownie przedstawione skutki nieszczęsnego nadużycia trunków.

Te karty rozrzucone między lud mogą niejednego nawrócić ze zgubnej drogi a innych utwierdzić w życiu trzeźwem. Ewentualne zamówienia należy adresować: X. J. Makłowicz, Łomna ad Sambor.

Przewodnik na drodze życia duchowego

przez O. Mikołaja Grou T. J. można nabywać w Księgarni Katolickiej Dr. Wł. Miłkowskiego w Krakowie, ul. św. Jana l. 6. Cena oprawnego egz. 3 K.

Książka powyższa w tłumaczeniu polskiem może służyć dla Duchowieństwa i wiernych, jako pożyteczna lektura duchowna.

Z KONSYSTORZA BISKUPIEGO.

W Tarnowie, dnia 1. maja 1909.

X. Władysław Chendyński
Kanclerz

† LEON
BISKUP.

Nakładem Kleru Dyecezalnego. Drukiem Zygmunta Jelenia w Tarnowie.